

Henryk Nowogródzki

Z niedawnej - bezpowrotnej przeszłości

Palestra nr 1, 58-61

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK NOWOGRÓDZKI

adwokat

Z niedawnej – bezpowrotnej przeszłości

Młodzi prawnicy, którzy rozpoczynali swą pracę już w Polsce Ludowej, znajdują w tych przypomnieniach cenny, jak sądzę materiał.

Oto plon zebrany z sali sądowej z przed 20 lat, z tego okresu czasu, który wiąże się z ogłoszeniem konstytucji z 23 kwietnia 1935 roku.

20 lat...

W Łodzi toczy się przed tamtejszym Sądem Okręgowym największy spośród dotychczasowych procesów komunistycznych. Na ławie oskarżonych zasiadło 16 podsądnych — siedemnasty zbiegł. Rozesłano za nim listy gończe. Oskarżeni — to redaktorzy lub kolporterzy druków, „nielegalnej bibuły“. Broni 16 adwokatów.

W Poznaniu zakończyła się sprawa „jaczejki komunistycznej“. Na ławie oskarżonych obok dorosłych zasiadają nieletni: uczeń fryzjerski i uczeń gimnazjalny.

W Kowlu urządzono proces — monstre przeciwko 58 komunistom. Zostali skazani na kary po 10, po 8 i po 7 lat więzienia.

W Wilnie stanął przed sądem adwokat Gordon oskarżony o przynależność do KPP. Odpowiadał za to, że w toku śledztwa prowadzonego w innej sprawie ujawniono, że oskarżony w niej utrzymywał kontakty z Gordonem. Sąd Okręgowy skazał adwokata na 5 lat więzienia. W Sądzie Apelacyjnym zapadł wyrok uniewinniający, lecz na skutek kasacji prokuratorowskiej sprawa oparła się o Sąd Najwyższy. Wyrok uniewinniający uchylono, przekazując sprawę do ponownego rozpoznania. I znów wymierzono karę 5 lat więzienia...

*

*

*

A tymczasem Sąd Okręgowy w Warszawie przyznał prawo ubogich Marii księżnie Lubomirskiej, która wystąpiła z roszczeniem o tytuł własności dwóch domów w Warszawie. Proces toczył się przeciwko niej. Mularskiej. Poprzednio domy te stanowiły własność Jakuba hr. Potockiego. Maria księżna Lubomirska prowadziła zatem proces na prawie ubogich i dopiero adwokaci strony przeciwnej prawo to kwestionują. Składają dowody, iż ruchomości w 14-pokojowym mieszkaniu księżny zostały oszacowane na 9.832 złote. Działająca na prawie ubogich powódka otrzymuje z ordynacji Zamoyskich rocznie 12.000 złotych w gotówce, a wartość nad-

syłanych stamtąd produktów wynosi 5.400 złotych. Co było robić? Sąd Okręgowy zmuszony jest cofnąć udzielone ks. Lubomirskiej prawo ubogich.

Natomiast w tym samym czasie Maurycy hr. Potocki, właściciel majątków Jabłonna, Nieporęt i Choszczówka ma więcej szczęścia. Występuje oto do Sądu z wnioskiem o odroczenie wyplat. Sąd udziela mu odroczenia „z powodu ciężkiej sytuacji w rolnictwie“.

*
* *
*

W Warszawie szerzy się bezrobocie. Robotnicy i pracownicy, zrzeszeni w związkach zawodowych, prowadzą ciężką walkę z „chlebodawcami“. Nasilenie jej wzrasta. Robotnicy twardo stawiają swe żądania. Tępią sprzedawczyków i łamistrąjków.

Sąd zarządza zamknięcie związku zawodowego pracowników przemysłu trykotażowego „za stosowanie terroru wobec pracodawców“.

Tymczasem sędzia śledczy w Gdyni umorzył śledztwo przeciwko polskim i szwedzkim dyrektorom firmy „Monopol“ wszczęte na skutek skargi b. pracownika firmy.

*
* *
*

Na sali Sądu Okręgowego w Warszawie w Pałacu Paca przy ul. Miodowej toczy się proces Rachmila Blanco, oskarżonego o usiłowanie przekupienia policjanta.

Cóż, sprawa banalna, ale proces wywołuje ogromne zainteresowanie, bo Blanco jest więźniem Berezy i stamtąd go przywieziono na rozprawę. Sala wypełnia się publicznością. Jak wygląda człowiek „stamtąd“, z Berezy? Jest on osamotniony na ławie oskarżonych. Nie ma nawet obrońcy.

Według aktu oskarżenia usiłował dać łapówkę policjantowi, który go eskortował do Berezy: wszystko co miał — 160 złotych. Chciał uciec. Policjant złożył zameldowanie.

Przed rozpoczęciem sprawy oskarżony prosi o jej odroczenie. Żąda, aby mu wyznaczono obrońcę z urzędu.

Przewodniczący: Mógł się oskarżony wcześniej o to postarać.

Oskarżony: Nie, w Berezie nie byłem w stanie napisać podania.

Sąd odmawia prośbie oskarżonego, który „zasłania się niemożnością złożenia podania“.

Więzień Berezy zostaje skazany na 9 miesięcy więzienia. Pójdzie do więzienia, gdy będzie zwolniony z „obożu odosobnienia“.

Policjant się zastrzyżył.

Ale oto w tym samym czasie toczy się proces 23 policjantów, którzy systematycznie brali łapówki od właścicieli hoteli i od portierów hotelowych za nie utrudnianie wynajmowania pokoi w takich okolicznościach,

które przynoszą największy zysk. Oskarżeni nierzadko otrzymywali datki wprost od prostytutek.

20 oskarżonych uniewinniono.

Sąd w motywach przytoczył, że datki te stanowią zakorzeniony usus, przeniesiony jeszcze z czasów... carskich, kiedy brał każdy „okołodoczny“. Zwyczaj ten w samej rzeczy, zdaniem Sądu, nikomu szkody nie przynosi.

Prokurator od wyroku tego założył apelację „w imię godności munduru policyjnego“ ...

*
* *
*

„Sensacja“ ówczesnej prasy. „Oskarżona w ostatnim słowie prosi o karę śmierci“.

Tą oskarżoną jest Anna K., biedniaczka wiejska, która stanęła przed Sądem Grodzkim za kradzież drzewa z lasu. Ma dość swej nędzy i poniewierki. Chce by ją pozbawiono życia, bo już innej rady nie ma, „chyba samej na siebie ręce nałożyć“.

Sąd tej prośby nie uwzględnił, skazując nędzarkę na 7 dni aresztu i 35 zł grzywny.

Kłopoty zgoła innego typu ma ordynat hrabia Eryk Schwanenfeld-Schwerin, zięć nadprezydenta m. Berlina. Pan hrabia nabył od rodziny Szczurków nadany jej przez króla w XVI wieku przywilej przewożenia ludności z lewego brzegu Wisły na prawy. Tymczasem m. Grudziądz, które posiada przywilej królewski przewożenia ludności jedynie z prawego brzegu na lewy, robi mu konkurencję. „Pokrzywdzony“ wniósł do Sądu w Grudziądzu skargę przeciwko zarządowi tego miasta o kilka tysięcy złotych odszkodowania. Proces potoczy się przez instancje ...

*
* *
*

W miasteczku Kłobucko pod Częstochową wybuchły ekscesy antyżydowskie. Dwie osoby są ciężko ranne. Na ławie oskarżonych zasiadło 8 sprawców — członków Stronnictwa Narodowego. Skazano ich na kary nie przekraczające 10 miesięcy więzienia. Na rzecz poszkodowanych zasądzono powództwo cywilne w wysokości 153 zł.

W Równem toczy się proces „bandy“, która organizowała przemysł ludzi przez granicę sowiecką. Oskarżonych sprowadzono na salę sądową skutych w kajdany.

*
* *
*

Moralność społeczeństwa posiadaczy jest poruszona. Oto coraz częściej osoby poszkodowane wchodzi w kontakt ze złodziejami, pertraktują z nimi, aby odzyskać skradzione mienie. Omijają władze powołane do ścigania przestępstw, omijają brygadę kradzieżową Urzędu Śledczego i — co

gorsza! — odzyskują skradzione przedmioty. Oczywiście za opłatą, która jest niższa od — pobieranej przez brygadę kradzieżową Urzędu Śledczego.

Co robić? — woła ówczesny dziennikarz. Przecież takie postępowanie rozzuchwała przestępców. Do czego dojdziemy? Ależ to stosunki niczym w Chicago!

I Sąd Najwyższy orzeka, że osoby wchodzące w kontakt ze złodziejami, choćby dla odzyskania rzeczy własnych, w pewnych wypadkach mogą być uznane za winnych paserstwa, przyjmują bowiem i nabywają rzeczy pochodzące z przestępstwa.

*
* *

Oto garść faktów, odbijających się w krzywym zwierciadle sali sądowej w ciągu kilku kwietniowych dni przed dwudziestu laty.

Jakże łatwo jest wszystkie te zjawiska sprowadzić do wspólnego mianownika...